

Idź i czyń podobnie (II): Jedno serce i jedna dusza

My, chrześcijanie, jesteśmy częścią Ciała Chrystusa, Jego Kościoła. Ta rzeczywistość, obecna od czasów apostoelskich, jest dla nas pewnym przewodnikiem do działania z inicjatywą i odpowiedzialnością, dostrzegając we wszystkich ludziach braci i siostry, których tożsamość stanowi dla nas wyzwanie.

24-10-2023

Od samego początku uczniowie Chrystusa żyli w komunii zarówno duchowej, jak i materialnej. W Dziejach Apostolskich zapisano, że „trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2, 42); „ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne” (Dz 2, 44), a „łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46).

Ta postawa pierwszych chrześcijan rozciągała się na akty solidarności zarówno z braćmi, jak i z tymi, którzy byli w potrzebie. Dzieje Apostolskie wspominają o opiece nad sierotami i wdowami, rozdawaniu dóbr potrzebującym, cudownych uzdrowieniach. Tak jak Jezus poświęcił znaczną część swojej

posługi uzdrawianiu sparaliżowanych, niewidomych czy trędowatych, wskrzeszaniu umarłych, karmieniu głodnych czy uwalnianiu opętanych, tak Jego uczniowie, poruszeni miłosierdziem Ducha Świętego, starali się naśladować miłosierne serce Chrystusa i rozpoznawać Go w ubogich, chorych i więźniach.

W miarę jak Kościół dojrzewał i rozszerzał się, w sposób instytucjonalny zwracał uwagę na materialne i duchowe potrzeby mężczyzn i kobiet. Święty Justyn, około 150 roku, opisuje niedzielne zgromadzenie wiernych (Mszę). Zgromadzenie rozpoczyna się wspomnieniami i czytaniem z apostołów lub proroków, po którym następuje napomnienie przewodniczącego i modlitwy; następnie ofiarowuje się chleb i wino, a po konsekracji z dziękczynieniem rozdaje się je

obecnym; a na koniec następuje coś, co dziś nazwalibyśmy kolektą [zbiórką]: „ci, którzy mają i chcą, każdy według własnego wolnego postanowienia, daje to, co uważa za dobre, a to, co jest zebrane, jest przekazywane przewodniczącemu, a on pomaga sierotom i wdowom, tym, którzy z powodu choroby lub innej przyczyny są w potrzebie, tym, którzy są w więzieniach, nieznanym przechodzącym”^[1].
Później ta indywidualna opieka miała przybrać formę instytucji, takich jak szpitale, sierocińce, szkoły dla potrzebujących rodzin lub uniwersytety.

Wezwanie do troski o innych

Papież Franciszek i jego poprzednicy nalegają, abyśmy nie pozostawiali obojętni na tych, którzy są najbardziej potrzebujący i wzywają nas do tworzenia struktur społecznych, które pomogą

najbardziej pokrzywdzonym
rozwijać się z godnością^[2]. Ale
dlaczego powinienem zajmować się
ubogimi lub, jeśli sam jestem ubogi,
tymi, którzy są w większej potrzebie
niż ja? Czy aby być spójnym
chrześcijaninem, nie wystarczy, aby
nasze indywidualne i prywatne życie
było uczciwe przed Bogiem?

Benedykt XVI antycypuje odpowiedź:
„kult oddawany Bogu, w istocie nie
jest nigdy aktem czysto
prywatnym”^[3], w rzeczy samej,
„zjednoczenie z Chrystusem jest
jednocześnie zjednoczeniem z
wszystkimi, którym On się daje. Nie
mogę mieć Chrystusa tylko dla siebie
samego; mogę do Niego należeć tylko
w jedności z wszystkimi, którzy już
stali się lub staną się Jego”^[4].

Już w Księdze Rodzaju, na początku
historii ludzkości, Bóg zadaje pytanie
o „drugiego”: «Gdzie jest brat twój,
Abel?» Odpowiedź Kaina: «Nie wiem.
Czyż jestem stróżem brata mego?»,

kryje za odmową odpowiedzialności winę zabójstwa (por. Rdz 4, 9). Pytanie Boga, wyjaśnia papież Franciszek, chce pokazać, że nie możemy „usprawiedliwić obojętność, jako jedyną możliwą odpowiedź” i otwiera drzwi do „worzenia odmiennej kultury, która prowadzi nas do przewyciężenia wrogości i do zatroszczenia się o siebie nawzajem”^[5]. Łączy to dwie wielkie pokusy, które mamy wobec innych: chłód obojętności i wyostrzanie różnic.

Adam, Chrystus i cała ludzkość

Spółeczny, relacyjny wymiar osoby został w ostatnich dziesięcioleciach nadszarpnięty, zwłaszcza w niektórych kulturach, przez indywidualizm, konsumpcjonizm, zanik więzi lub wywyższenie subiektywności.

W pierwotnym Kościele tak nie było. Mentalność żydowska, która

charakteryzowała również pierwszych chrześcijan, różniła się od naszej w jednym kluczowym aspekcie: dla nich Adam (a przede wszystkim Chrystus, jako drugi Adam) był nie tylko pojedynczym człowiekiem, ale także istotą zbiorową, która zawierała w swoim ciele całą ludzkość. W znaczeniu semickim człowiek nie „ma” ciała, ale „jest” ciałem^[6]. W języku hebrajskim termin *basar* oznacza ciało, ale także żywą istotę - ożywione ciało - i istotę ludzką, w tym duszę. Jest on używany w Piśmie Świętym w różnych znaczeniach, a w języku greckim jest tłumaczony zarówno jako *sarx* (mięso), jak i *sôma* (ciało). Hebrajskie znaczenie obejmuje jedność między istotami ludzkimi ze względu na ich wspólną naturę i wzajemne relacje: w ten sposób Ewa jest „ciałem z jego ciała” w odniesieniu do Adama. Z drugiej strony, *sôma* odnosi się tylko do jednostki i w tym sensie podkreśla

różnicę: zamiast „mamy to samo ciało (naturę)”, ma taki sens „moje ciało (a zatem moje życie) różni się od twojego”. Zachód odziedziczył to drugie znaczenie.

Kiedy Pismo Święte mówi o Adamie, odnosi się również do całej rasy ludzkiej zawartej w pewien sposób w jego ciele. „Cały rodzaj ludzki jest w Adamie [...] «jak jedno ciało jednego człowieka»”^[7], wyjaśnia Katechizm, cytując świętego Tomasza. Dlatego każdy dobry czyn jednego z członków promuje jedność całego ciała, a każda niewierność, z drugiej strony, rozrywa je, powodując podział ludzkości. Grzech pierworodny, popełniony przez Adama, staje się powszechny, podobnie jak zbawienie dokonane przez Chrystusa. Paweł mówi o „starym człowieku” w każdym z nas, ponieważ należymy do rodzaju ludzkiego, który zostaje pogrzebany

przez chrzest, kiedy odradzamy się do nowego życia w Chrystusie^[8].

Już we wczesnych wiekach Ojcowie Kościoła manifestowali swoją koncepcję ludzkości jako całości, jednego ciała. Rozumieli, że kiedy Adam zgrzeszył, zgrzeszyła cała ludzkość: „wszyscy nosimy jego imię”, mówi święty Ireneusz z Lyonu^[9]; „wszyscy opuściliśmy raj razem z Adamem, który zostawił go za sobą”, pisze święty Efrem^[10].

Chrystus przychodzi, aby przywrócić jedność utraconą w cielesności Adama, aby przegrupować ludzkość: tak jak w Babel ludzkość doznała silnego podziału, tak w Chrystusie otrzymujemy Ducha Świętego, który czyni nas chrześcijanami zdolnymi do wzajemnego zrozumienia, nawet jeśli mówimy różnymi językami, w nowej Pięćdziesiątnicy^[11].

Kościół, ciało Chrystusa

Uderzające są słowa Jezusa, gdy ukazuje się Saulowi [Szawłowi] na drodze do Damaszku: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? [...] Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz» (Dz 9, 4-5). Zmartwychwstały Jezus utożsamia swoich uczniów z samym sobą, a Saul rozumie, że między Jezusem a Kościołem istnieje tak ścisła jedność, że prześladowanie uczniów oznacza prześladowanie samego Jezusa. To utożsamienie Kościoła z ciałem Chrystusa oznacza, że jeśli ja mogę utożsamić się z Chrystusem, a moi bracia i siostry w wierze mogą utożsamić się z Chrystusem, to więź między nami jest znacznie silniejsza niż w jakiegokolwiek ludzkiej instytucji.

Jako dobry Hebrajczyk, dla Pawła pojęcie ciała odnosi się do jedności, która wykracza poza indywidualność człowieka. W Chrystusie, „ze względu na naturę ciała, które

uczynił swoim, cały rodzaj ludzki jest w nim w pewien sposób zawarty”^[12]. Wcielając się, nie tylko przyjmuje ludzkie, indywidualne ciało, ale w pewnym sensie przyjmuje nas wszystkich, wraz ze sobą, w swoje ciało. W ten sposób Chrystus kieruje swoje zbawienie do całej ludzkości, tak że cała ludzkość jest powołana i uzdolniona do tego, by stać się częścią Jego ciała, Kościoła. Kościół nie jest katolicki, powszechny, ponieważ jest rozprzestrzeniony na całej ziemi; był już katolicki w dniu Pięćdziesiątnicy^[13]. Kościół jest katolicki, ponieważ jest skierowany do całej ludzkości, która tworzy jedno ciało, ciało Adama, rozdarte przez grzech.

Z tego wynika niezbywalny wymiar społeczny Kościoła: jest on organicznie jeden. Jest jednym ciałem, ciałem Chrystusa (por. 1 Kor 12, 27), a nie federacją lokalnych zgromadzeń. Dlatego jeśli jeden z

członków Kościoła cierpi w jakikolwiek sposób, inni cierpią razem z nim^[14]. Oznacza to, że zrozumiemy, co to znaczy być chrześcijaninem prawdziwie i w pełni w takim stopniu, w jakim uczynimy ten społeczny charakter naszym własnym i będziemy żyć zgodnie z nim. Z drugiej strony, gdy go ignorujemy, nie pokazujemy prawdziwego oblicza Kościoła.

Pokusa odrzucenia

Chociaż rozumiemy tę rzeczywistość - wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami jako potomkowie Adama, w naszym człowieczeństwie i jako część Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, poprzez chrzest - w naszym codziennym życiu często nie rozpoznajemy drugiego jako właśnie brata. Czasami dystansuje nas pierwsze wrażenie, czasami osąd wynikający z doświadczenia; czasami obrona dobra lub prawdy

czyni nas surowymi lub sarkastycznymi; czasami przeszkadza nam słabość lub błąd w życiu innych. Wśród katolików uzasadnione wybory mogą zmienić uczciwych, dobrych, zaangażowanych ludzi we wrogów przeciwnych stron, czy to w sposobie, w jaki uczestniczą we Mszy Świętej, w wyborach dotyczących edukacji ich dzieci, czy też w autorach, za którymi najczęściej podążają. Czasami niewiele potrzeba, aby chrześcijanie zapomnieli, że to, co nas łączy, jest czymś znacznie silniejszym i głębszym niż to, co może być przyczyną podziałów: wady charakteru, sposoby reagowania na zło moralne lub społeczne, różnice zdań na temat najlepszego sposobu ewangelizacji, opinie na tematy polityczne itp.

C.S. Lewis wyraża to bardzo obrazowo w znanej książce „Listy starego diabła do młodego”, gdzie

doświadczony diabeł wyjaśnia uczniowi, że widzialny kościół może być „pokusą”, której my, chrześcijanie, dajemy się ponieść z zadziwiającą łatwością. Podaje kilka przykładów, pełnych dowcipu i dobrego humoru, jak „pacjent”, człowiek niedawno nawrócony na katolicyzm, ma trudności ze zrozumieniem skarbu komunii w różnorodności, nawet podczas ceremonii liturgicznych: „Twój pacjent, dzięki niech będą Naszemu Ojcu z Otchłani, jest głupcem i jeśli któryś z jego sąsiadów śpiewa nierówno, nosi skrzypiące buty, ma podwójny podbródek lub ubiera się ekstrawagancko, pacjent z łatwością uwierzy, że jego religia musi być w pewnym sensie niedorzeczna”^[15].

„Pacjent”, człowiek świeżo nawrócony na katolicyzm, ma trudności ze zrozumieniem skarbu komunii w różnorodności nawet podczas ceremonii liturgicznych.

W tym sensie relacje między chrześcijanami uczą się wiele z braterstwa ludzi. Jest to powszechne doświadczenie dla tych, którzy mają rodzeństwo, że pomimo możliwych konfliktów, obecność zewnętrznego problemu (zastraszanie, choroba rodzica, śmierć ukochanej osoby...) często prowadzi do natychmiastowej reakcji zapomnienia o drobnych konfliktach, które ustępują miejsca wsparciu, uczuciu i wzajemnej obronie. Nawet ludzie znajdujący się na przeciwnych krańcach spektrum pod względem swoich poglądów czasami odzyskują wzajemne człowieczeństwo właśnie z tego rodzaju powodów: ponieważ mąż jest chory na raka, ponieważ ktoś stracił pracę, ponieważ ich córka urodziła się przedwcześnie. Te sytuacje, w których stajemy w obliczu bólu, są często okazją do otwarcia oczu i dostrzeżenia, że „jesteśmy współodpowiedzialni za troskę o świat, nawiązywanie relacji

opartych na miłości, sprawiedliwości i szacunku, zwłaszcza poprzez przezwyciężenie choroby obojętności”^[16].

Osobista odpowiedzialność za zbawienie wszystkich

Uznając ludzkość za jedność, chrześcijaństwo odziedziczyło po judaizmie wspólnotową koncepcję zbawienia^[17]. Innymi słowy, wiara nie jest zredukowana „indywidualnym wyborem dokonującym się

we wnętrzu wierzącego [...] Ze swej natury otwiera się ona na « my », wydarza się zawsze we wspólnocie Kościoła. [...] Dlatego ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam”^[18]. Inni ludzie są częścią naszego życia i stają się częścią naszej osobistej odpowiedzialności, ponieważ wszyscy należą do tego samego ciała. Są braćmi i siostrami, nad którymi czuwamy, z którymi się

pojednaliśmy, których kochamy. Bycie chrześcijaninem nie jest zredukowane do indywidualnego sumienia wiernego.

Nasz charakter będzie tym silniejszy, im solidniejsi będziemy jako członkowie Ciała Chrystusa. Nie możemy popadać w wygodę myślenia, że to Kościół, jako instytucja, jest odpowiedzialny za opiekę nad naszymi braćmi i siostrami poprzez swoje organizacje charytatywne, opiekuńcze, edukacyjne itp. To ode mnie, ochrzczonego, zwykłego człowieka z ulicy, zależy jak najlepsze życie moje i tych, którzy są mi najbliżsi. „Żadna dusza — żadna! — nie może być dla ciebie obojętna”., kategorycznie stwierdza święty Josemaria^[19].

Sposób, w jaki rozumiemy wiarę, także w jej wymiarze społecznym, ma bezpośredni wpływ na nasze działania. Dlatego rozpatrywanie

własnego życia w oderwaniu od innych nie jest spójne ze społecznym wymiarem człowieczeństwa, przyjętym przez Chrystusa.

Ma to bezpośrednie konsekwencje praktyczne: czy czuję się odpowiedzialny za innych, aby byli szczęśliwsi, czuli się przyjęci i rozumiani, aby towarzyszyli Chrystusowi, Drodze, Prawdzie i Życiu? Czy broniąc swoich opinii, zawsze czynię to ze spojrzeniem i tonem, który uznaje innych w ich człowieczeństwie? Czy widzę w innych braci i siostry, z którymi mogę budować Kościół?

Silna rodzina

Brak jedności w Kościele, czy to z powodu obojętności, czy niezgody, może przypominać nam wieżę Babel. Tym razem problem niekoniecznie występuje między sąsiadami, ale być może w sieciach społecznościowych, poprzez publikacje w mediach, ataki

z anonimowych kont lub pism, które wyśmiewają inne sposoby myślenia i tak dalej. Po dwóch tysiącleciach ekspansji i wzrostu Kościoła, niektóre aspekty zostały wzmocnione (teologia, duszpasterstwo, ewangelizacja...), ale znajdujemy podziały, często w obrębie tej samej wspólnoty. Wśród tych, którzy preferują taki czy inny sposób celebrowania czynności liturgicznych, tych, którzy głoszą na różne partie polityczne lub tych, którzy bronią różnych sposobów prowadzenia ewangelizacji, można podnieść sztandar „to jest prawdziwie katolicka opcja”. Święty Josemaría ostrzegął: „Wydaje mi się, jakbym słyszał wołanie Świętego Pawła, który zwraca się do Koryntian: [..]; Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? Czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni, abyście mówili dalej: ja jestem od Pawła, a ja

od Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa?”^[20].

Rany Ciała Chrystusa bołą, ponieważ jest to pęknięcie w najbardziej intymnej części chrześcijańskiej tożsamości: jesteśmy powołani, aby być członkami jednego Ciała, żywymi kamieniami, które budują Kościół... a misja ewangelizacji jest dotknięta podziałami wśród tych, wśród których powinniśmy radośnie współpracować. Z tego powodu Kościół nie przestaje zachęcać nas do troski o ten aspekt, przypominając nam, że jesteśmy powołani do bycia „siłami jedności w Ciele Chrystusa [...]”. Z wielką pokorą i ufnością prosimy Ducha Świętego, aby każdego dnia uzdalniał nas do wzrastania w świętości, która uczyni nas żywymi kamieniami świątyni, którą On buduje teraz na świecie. Jeśli mamy być prawdziwymi siłami jedności, [...] przebaczymy doznane zniewagi i

opanujemy wszelkie uczucia gniewu i konfrontacji”^[21].

Troszcząc się o innych, umacniamy Kościół i całą ludzkość, a przede wszystkim pomagamy budować Kościół, umożliwiając jego misję niesienia orędzia Chrystusa tym, którzy są wokół nas, tak jak czynili to pierwsi chrześcijanie: „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i głosili odważnie słowo Boże” (Dz 4, 31), ponieważ „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4, 32).

[1] Święty Justyn, I Apologia, 67

[2] Por. Franciszek, Fratelli Tutti, 116, 137, 168-169, 179, 183, 186.

[3] Benedykt XVI, Sacramentum caritatis, 83.

[4] Benedykt XVI, Deus caritas est, 14.

[5] Franciszek, Fratelli Tutti, 57.

[6] Por. Rz 12, 4-5; 1 Kor 10, 17; 1 Kor 12, 13.

[7] Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 404; por. święty Tomasz z Akwinu, *Quaestiones disputatae de malo*, 4,1.

[8] Por. Franciszek, Audiencja 9.V. 2018; Ef 4, 20-24.

[9] Święty Ireneusz, Przeciw heretykom, III, 23, 2

[10] Święty Efrem Syryjczyk, Hymn 49.

[11] Por. Jan Paweł II, Audiencja generalna, 29.VII.1998.

[12] Por. Święty Hilary z Poitiers, In Mt. IV 12.

[13] Por. De Lubac, *Katolicyzm*, 37-38

[14] Por. *Lumen gentium*, 7.

[15] C.S. Lewis, *Letters from the Devil to his Nephew*, Rialp, Madrid, 2015, 20-21.

[16] Fernando Ocáriz, "Agrandar el corazón" w Be to care, 29.IX.2022.

[17] Por. De Lubac, Katolicyzm, 46.

[18] Franciszek, Lumen Fidei, 39.

[19] Święty Josemaria, Kuźnia, 951.

[20] Święty Josemaria, List nr 4, pkt 19 (1 Kor 1, 13).

[21] Benedykt XVI, Homilia 19.IV.2008

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/idz-i-czyn-podobnie-ii-jedno-serce-i-jedna-dusza/> (01-04-2026)